

Zoologia tom 3, część 1. Szkarłupnie – płazy, red. naukowa Czesław Błaszak. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015, oprawa miękka, ISBN 978-83-01-18277-9, s. 738, cena 169 zł.



Część pierwsza tomu 3. *Zoologii* poświęcona jest zwierzętom wtóroustym (Deuterostomia) od szkarłupni po płazy. We wstępie redaktor tomu, jak i całej serii, zaznaczył, że ostatni podręcznik zoologii ukazał się przed prawie 50 laty (*Zoologia: Przedstrunowce i strunowce* pod red. Z. Grodzińskiego, PWN, 1967). Były co prawda wznowienia, jak i wiele innych tego typu wydawnictw, wymienionych w spisie literatury, wszystkie jednak są po części nieaktualne z powodu rewolucyjnych zmian w systematyce w ostatnich dwóch dekadach. Nie zmienia to więc faktu, że nadszedł najwyższy czas na nowoczesny podręcznik uwzględniający najnowsze osiągnięcia nauki. I taki właśnie się pojawił. Jego autorami jest zespół 6 specjalistów (Cz. Błaszak, A. Boroń, A. Elżanowski, P. Presler, M. Rybacki i M. Skoracki), którzy zrobili obszerny przegląd systematyczny, począwszy od szczecioszczękich (Chaetognatha), których pozycja nie jest ustalona, poprzez szkarłupnie, półstrunowce, strunowce, a wśród nich osłonice, beczaszkowce i czaszkowce (śluzicopodobne oraz kręgowce bezszczękowe i szczękowe z kilkoma gromadami ryb i płazami). Każda grupa opracowana jest pod kątem morfologii, anatomii i biologii. Nie zabrakło również informacji o gatunkach kopalnych, a nawet są osobne rozdziały o powstaniu Tetrapoda i radiacji płazów karbońskich. Dodatkowe wiadomości zawarto w ramkach, których najwięcej dotyczy płazów (16) i ryb (9). Zakres materiału zapewne w dużej mierze zależał od autorów, w związku z tym bardziej rozbudowana jest

część poświęcona biologii rozrodu płazów w porównaniu z innymi grupami, ale jeśli ktoś chciałby dowiedzieć się więcej np. o narządach wokółkomorowych, czy determinacji płci, musi sięgnąć do innych źródeł. Sporo jest informacji o jadach ryb i płazów, ale o peptydach antydeobnoustrojowych znalazłem 3 zdania, a warto byłoby o nich napisać szerzej, zwłaszcza że niektóre, jak np. ceruleina, przysłużyły się człowiekowi. Brak jest również wzmianki o dwóch najmniej licznych kręgowcach świata – rybie *Paedocypris progenetica* (Cyprinidae) i żabie *Paedophryne amauensis* (Microhylidae). W jednej z ramek jest tekst o przyczynach wymierania płazów, a w nim m.in. o chytridiomikozie (chytridiomykozie). Warto byłoby tu dodać jeszcze drugi gatunek z rodzaju *Batrachochytrium* – *B. salamandrivorans*. Przy okazji trzeba wspomnieć, że zachowanie wszystkich środków ostrożności, o których pisze autor, żeby nie rozprzestrzeniać tego grzyba, może na nic się nie zdać w świetle ostatnich odkryć, że jest on przenoszony na nogach ptaków wodnych (kaczek i gęsi).

Autorzy dbali o najbardziej aktualną systematykę, chociaż w niektórych przypadkach można było zastosować inną, jak np. umieścić żaby *Rana sylvatica* i *R. catesbeiana* w rodzaju *Lithobates*, co jest powszechnie akceptowane (dotyczy to też kilku innych gatunków, tu traktowanych jako *Rana*), natomiast *Bufo alvarius* jest obecnie w rodzaju *Incilius* (s. 630). Raczej nie wydziela się rodziny Strabomantidae i wtedy rodzaj *Strabomantis* jest w podrodzynie Craugastorinae, a *Pristimantis* w Ceuthomantinae (oba w rodzinie Craugastoridae). Z innych drobnych potknięć wymienię kilka. Zdarzają się np. przekreścone nazwy tetrodotoksyny – na s. 451 jest tetraodotoksyna, a na 625 tetrodotoksyna. Samiec *Alytes obstetricans* nosi sznur jaj na tylnych kończynach, nie kijanki (s. 562), zresztą na sąsiedniej stronie jest jego rysunek. W przypadku kostnych wyrostków żuchwowych u niektórych żab, np. *Limnodynastes*, lepiej używać terminu odontoidy, zamiast „kły” (s. 539, 635), zaś w przypadku gruczołów przyusznych nazwy parotoidy (ang. parotoid glands), zamiast parotydy (ang. parotid – ślinianka przyuszna) (s. 483, 645). W słowniczku na s. 665 słusznie jest napisane, że nie zaleca się stosowania terminu jajożyworodność, tymczasem termin ten jest powszechnie używany w całym podręczniku. Co do polskiego nazewnictwa wyższych jednostek systematycznych zwróciła moją uwagę rodzina ryb określana tu jako ropuchowate (s. 396), co jest w kolizji z taką samą nazwą płazów. Skoro jednak łacińska nazwa ryb to Batrachoididae, a płazów Bufonidae, lepiej ryby te nazwać batrachowate

(taka nazwa też tu jest zasygnalizowana) lub płazowate, a rząd Batrachoidiformes konsekwentnie – batrachoskształtne lub płazoskształtne, nie ropuszkoskształtne.

Jestem pełen podziwu odnośnie szaty ilustracyjnej (szczególnie dotyczy to płazów), zwłaszcza w kontekście uzyskania zezwoleń od wydawnictw i autorów, co jest katorżniczą pracą. Mam tu tylko jedną uwagę. Na okładce widnieje niewielka nowogwinejska żaba opiekująca się pakietem jaj zniesionych na liściu. Zdjęcie wykonane przez Piotra Naskręckiego pochodzi z jego pięknej książki *Relics: Travels in Nature's Time Machine* wydanej w 2011 r. (żaba ta została opisana jako *Oreophryne oviprotector* rok później). W rzeczywistości siedzi ona na pionowym liściu, jak jest we wspomnianej książce oraz na s. 564 *Zoologii*, tu jednak zdjęcie zostało ułożone poziomo, zapewne żeby nad nią zmieścić się tytuł.

Reasumując, podręcznik jest bardzo dobry, chociaż trudny do pełnej oceny z powodu dużej rozpiętości systematycznej zwierząt tu omawianych.

Przeznaczony jest przede wszystkim dla studentów biologii i kierunków pokrewnych, ale również dla doktorantów i pracowników naukowych. Ubolewać tylko można, że studenci coraz rzadziej kupują książki i korzystają głównie z notatek i kserowanych materiałów, a dość wysoka cena tego podręcznika może zniechęcić ich do posiadania własnej kopii. Co więcej, niedługo pojawi się drugi tom poświęcony owodniowcom, którego cena będzie zapewne podobna i wtedy niewielu studentów będzie stać na taki zakup, nie mówiąc już o tym, że powinni mieć również 4 poprzednie tomy o bezkręgowcach. Być może tańsze byłyby wersje elektroniczne. Miałbym natomiast wątpliwość, czy będą go kupować również wędkarze, zwłaszcza że ryby zajmują tu 1/3 objętości, a reszta dotyczy innych zwierząt. Prędzej można sobie wyobrazić ich zainteresowanie, gdyby same ryby zmieścić w jednym tomie, jak przykładowa *Ichtiologia szczegółowa* G. Nikolskiego (PWRiL, 1970).

Piotr Sura

Robert Pucek „Pajaki pana Roberta”, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2014, 125 str.



„To przedziwna książka.” – tak pisze o tym dziełku Krzysztof Środa. Rzeczywiście, książka jest zdumiewająca w swojej prostocie, jedynie 125 stron, brak kolorowych ilustracji, miękka okładka z wyrefinowanym obrazkiem różnych pajaków. Patrząc na krzykliwe kolory książek Wydawnictwa Czarne w czasie Targów Książki w Krakowie wypatrzyłem tę książeczkę właśnie dzięki tej szarości (mimikrze?). Świat opisywany przez Pana Roberta jest mi bardzo bliski. Przeczytałem rzeczoną książeczkę w jeden wieczór. Ale wracałem do niej wielokrotnie, tym razem z ołówkiem w ręku. Dlaczego?

Uroczy język i pewien rodzaj żartobliwego dystansu do poruszanych zagadnień działał na mnie jak magnes. Perełka!? Wyrzebywanie dawnych przyrodniczych opisów i zachwyty ich autorów nad światem stawonogów, zamieszczone przez Pana Roberta bynajmniej nie w sposób podręcznikowy, ale raczej snuty jak opowieść o archeologicznych badaniach cywilizacji mezopotamskiej działały bardzo zachęcająco. A więc fascynujący sposób prowadzenia narracji przerywanej po każdej historii informacją, że „sprawiło to panu Robertowi prawdziwą przyjemność”, dygresje z przeczytanych lektur, odniesienia do współczesnej rzeczywistości przyrodniczej przypominające praktyki ZEN coraz bardziej mnie fascynowały. Ale w miarę zapoznawania się z filozoficzną interpretacją mój zachwyty zaczął się zmniejszać. Pani Wanda Wesołowska z Katedry Bioróżnorodności i Taksonomii Ewolucyjnej Uniwersytetu Wrocławskiego „odżegnaje się od herezji, jakie autor wypisywał na temat ewolucji”. Zdałem sobie sprawę, że czeka mnie bardzo niewdzięczna rola recenzenta czepiającego się tak uroczego dzieła. I czynię to nie gwoli sprawienia sobie przyjemności. Zdałem sobie sprawę, że część informacji podanych przez Pana Roberta jest nie do przyjęcia i dla przyrodnika i dla filozofa humanisty. Zawołowana baśniowość czasem przeradzała się w zwykłą ignorancję, choć podaną w uroczy sposób: „I wtedy właśnie, rozmyślając o ubarwieniu zwierząt, uzyskał wgląd (pan Robert): mimikra jako przystosowanie, mające jakoby polegać na upodobnianiu się jednych gatunków do innych w celu osiągnięcia